

## **Polska filozofia chrześcijańska XX wieku. Tom XIII: Zofia Józefa Zdybicka**

Książka przedstawia życie i dzieło Zofii Józefy Zdybickiej, kładzie nacisk na ocalenie, które przynosi chrześcijaństwo, ukazuje jej egzystencjalny tomizm, kładzie ogromny i potrzebny dziś nacisk na coraz bardziej dziś odsuniętą na bok metafizykę chrześcijańską.

Niniejsza książka przybrała panoramiczny charakter. Przedstawiamy życie i dzieło Zofii Józefy Zdybickiej, ukazując je na tle powojennej historii Polski i w horyzoncie dokonań polskiej filozofii, która ma bardzo długą, bo niemal 800-letnią tradycję, sięgającą czasów Witelona, uczonego uznawanego za pierwszego przyrodnika, matematyka i filozofa okresu przeduniwersyteckiego w Polsce[1]. Zwracamy specjalną uwagę na sytuację, w której znalazła się europejska (szerzej: światowa) filozofia na przecięciu wieku XX i XXI, gdyż ma ona zauważalny wpływ na miejsce i znaczenie realizmu metafizycznego, propagowanego przez Zdybicką, a współcześnie spychanego na margines nie tylko naukowej dysputy o sprawach rzeczywiście ważnych dla całej ludzkości. Reprezentowane przez Zofię Zdybicką stanowisko wiążemy z tomizmem egzystencjalnym, dla którego główny oręż w rozważaniach metafizycznych i antropologicznych stanowi myśl Tomasza z Akwinu. Lubelska uczona postuluje, że filozofia jest godna swej miary jedynie wówczas, kiedy najściślej, jak to możliwe, zbliża do realnej rzeczywistości, której istnienie nie jest zależne od ludzkich myśli i języka.

Sprzeciwia się też przekonaniu o bytowaniu jakichś sfer idealnych albo czysto możliwych. Świat po prostu egzystuje, a jego poszczególne byty-rzeczy dysponują swoją istotą oraz istnieniem dzięki niezależnym od ludzi formom substancjalnym.

## **Wprowadzenie**

Tak więc: pluralizm ontologiczny, otwartość poznawcza ludzkiego umysłu, korespondencyjne pojmowanie prawdy, akceptacja teistycznej wizji świata i życia, włączającej w obręb filozoficznego namysłu dane pochodzące z chrześcijańskiego Objawienia, wyakcentowanie partycypacji jako ontologicznego spoiwa wiążącego wzajemnie człowieka i Boga, zwrócenie uwagi na związek religii z zagadnieniem śmierci, docenienie kulturotwórczej roli chrześcijaństwa w dziejach Zachodu – wszystko to sprawia, że Zdybicką zaliczamy do czołowych tomistów polskich, podobnie jak Stefana Swieżawskiego, Mieczysława Alberta Krąpca OP, Jerzego Kalinowskiego, Stanisława Kamińskiego czy, w nieco odmiennym sensie, Karola Wojtyłę – papieża Jana Pawła II. Ale nade wszystko podkreślamy zaangażowanie lubelskiej uczonej w kwestie bodaj najistotniejsze, wiążące się mianowicie z religią, kierującą ludzkie doświadczenie w stronę umożliwiającą spełnienie wszystkich potencjalności złożonych przez Stwórcę w ludzkiej naturze i ostatecznie owe możliwości przekraczające, kiedy – wyrażając się w opcji teologicznej – człowiek zostanie ogarnięty światłem chwały (*lumen gloriae*). W tym zbawczym stanie jego możliwości poznawcze będą z pewnością nieskończenie przewyższały te przynależne ludzkiej istocie.

Zdybicka oczywiście oddziela porządek wyjaśnień i uzasadnień filozoficznych od porządku oraz języka dystynkcji teologicznych, niemniej jednak przyjmuje, że nie sposób poprawnie rozwiązać problemu ostatecznej prawdy o człowieku i Bogu tylko własnymi siłami. Trzeba wziąć pod uwagę „pomoc” samego Boga, który niejako dopełnia możliwości poznawcze człowieka światłem Boskiej mądrości. Nie chodzi tu o odpowiedź na pytanie, któremu z bogów ewentualnie odpowiada Bóg chrześcijan, czy może Zeusowi, czy Hermesowi, Dionizosowi lub Zaratustrze: przecież żadnemu z nich. Zdybicka przywołuje Boga, do którego żaden z wyznawców politeizmu się nie modli. To w pewnym sensie Bóg filozofów, do którego można się modlić, wbrew drwinom Heideggera, i który przemawia do człowieka, choć to pojęcie Boga wiara chrześcijańska dogłębnie przeobraziła. Mianowicie, jak to perfekcyjnie ukazał Joseph Ratzinger[2]: ten Bóg ukazuje się w wierze jako Bóg ludzi, który nie jest tylko myślą myśli, jak u Arystotelesa, wieczną matematyką wszechświata, ale jest agape, mocą stwórczej miłości. To ten Bóg – „Ogień”, którego Pascal doświadczył owej nocy, gdy na kartce, którą potem nosił zaszytą w ubraniu, napisał słowa: „Ogień. Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba”, a nie „Bóg filozofów i uczonych”. W tym znaczeniu Bóg filozofów jest zupełnie inny, niż wymyślili Go filozofowie, chociaż nie neguje tego, do czego oni doszli: że poznaje się Go rzeczywiście dopiero wtedy, gdy się pojmie, iż będąc istotną Prawdą i podstawą wszelkiego bytu, jest On zarazem także Bogiem wiary, Bogiem ludzi, do którego człowiek powinien odnosić się z miłością. Relację człowieka z Bogiem przenika więc miłość, co należy uważać za proprium Biblii. Dlatego Bóg Biblii działa w historii. Objawia się ludziom, ażeby przyjść im z pomocą w ich ucisku. Zawsze też pozostaje wolny. Nie pozwala sobą rozporządzać. Jest jednak gotów czynić niespodzianki. Natomiast Bóg Koranu nie chce podejmować takiego

ryzyka. Pozostaje poza obrębem historii. Chce, żeby Go poznawano i czczono jako Jedyne, w Jego wielkości i majestacie, jako Stwórcę, Prawodawcę i Sędziego. W konsekwencji islam nie będzie już mógł przyjąć objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie. Zdybicka rozumie, że również dla wielu współczesnych ten osobowy wymiar Absolutu jest najtrudniejszy do przyjęcia. Jeżeli jednak chrześcijanie uznają prymat Logosu, wiarę w rzeczywistość stwarzającej myśli, wyprzedzającej wszystko i utrzymującej świat w istnieniu, to Bóg nie może być – wbrew opiniom wciąż wpływowego Heideggera[3] – świadomością anonimową, nieokreśloną, lecz wolnością, miłością, osobą. Na tak sformułowanych pryncypiach oparła swe filozoficzne, w węższej wymowie, religioznawcze propozycje Zdybicka, szczególnie te skoncentrowane na wyjaśnieniu realnych aktów religijnych, przynależnych ludziom na mocy ich spontanicznych doświadczeń. Ukazujemy w tym opracowaniu poszczególne etapy prowadzące do filozoficznego, czyli ostatecznościowego wyjaśnienia przez nią faktu religii, realnie przeżywanego przez człowieka już na poziomie poznania zdroworozsądkowego, w najróżniejszych zresztą kontekstach kulturowych.

Sygnalizujemy ogromną erudycję Autorki, dogłębną znajomość literatury filozoficznej, poczynając od starożytności aż po czasy najnowsze. I chociaż stoi ona twardo na gruncie klasycznego rozumienia filozofii, nie lekceważy osiągnięć innych typów dyskursu filozoficznego, chociażby dokonań fenomenologii czy filozofii dialogu. Zajmują ją problemy nurtujące ludzką kulturę od dawna, ale również te, które pojawiły się wraz z nowożytnym rozwojem nauki, techniki, polityki, prawa, medycyny. Mamy na myśli choćby zagadnienia postępującej globalizacji, multikulturalizmu, sekularyzmu, mniejszości etnicznych, a więc i problemy emigracji i uchodźstwa, tolerancji, często

posuniętej aż po granice obojętności, kwestie wychowania czy tzw. poprawności politycznej.

Wyrażamy w imieniu lubelskiej filozof nadzieję, że chrześcijaństwo, podbudowane filozoficzną i teologiczną prawdą, przynosi ocalenie, zapraszając do wysiłku zasługiwania na zbawienie. Stanowczość tego zdania nie oznacza zaprzestania trudu poszukiwań. Wciąż bowiem jesteśmy w drodze. Nie jest to szlak biegnący przez pustynię, ale przez ziemię, gdzie Bóg troszczy się o swoje stworzenia. Podejrzliwe wobec prawdy propozycje wielu (bo nie wszystkich) przedstawicieli kultury obecnego czasu nie przesłaniają tego radosnego i napawającego duchowym pokojem przesłania.

Być może niektórzy ze współczesnych są przerażeni pustką kosmosu, inni nie mogą sobie poradzić z dziurą w kształcie Boga, zalegającą w ich świadomości, jeszcze inni skupiają się na miłości do innych ludzi, tworząc świeckie formy duchowości, które przynoszą im intuicyjne wglądy i ekstazy, uzyskiwane za pomocą swoistych ćwiczeń umysłowych i duchowych; jeszcze inni oczekują nadejścia ogólnoludzkiej sprawiedliwości, dającej poczucie ostatecznego spełnienia. Większość wciąż jednak chce pozostać i pozostaje przy ewangelicznym stylu życia, nie po to, żeby mieszkać w muzeum, lecz po to, by odnaleźć najlepszą część dziedzictwa strzegącą przed demiurgiczną pokusą, która zakłamuje dążenie do postępu, nakazując zapomnieć człowiekowi o jego ograniczeniach i słabościach[4]. Do takich osób należy Zofia Józefa Zdybicka, której filozoficzne dokonania sugerują, że w końcu znajdziemy szczęście, ale jedyną drogą, która do niego prowadzi, jest prawda, zwłaszcza ta objawiona przez Stwórcę wszechrzeczy. Postmodernistyczne utrudnienia niewiele w tej

kwestii mogą zmienić, choć zmuszają do głębszego konfesyjnego namysłu, wzmagają – paradoksalnie – potrzebę afirmacji realnej rzeczywistości, która umożliwia egzystencję godną człowieka akceptującego swe niezbywalne związki z Bogiem. Cieszymy się, że podjęty przez badaczkę wysiłek nie idzie na marne, gdyż wielu jej następców nadal komentuje i twórczo rozwija realistyczny model filozofii oraz związane z nim sposoby uczestnictwa w kulturze.

### **Spis treści książki**

[1] Zob. J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010, s. 24–27.

[2] J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1994, s. 132–138.

[3] Heidegger przedstawiał się jako nieugięty przeciwnik związków filozofii z teologią. Tam, oznajmiał, gdzie pojawiają się głosy Objawienia, ludzkie myślenie milknie. Dlatego teologowie powinni potraktować filozofię jako „Pawłowe głupstwo”. Zob. tegoż: *Czym jest metafizyka. Wprowadzenie*, w: *Znaki drogi*, tłum. S. Blandzi i inni, Warszawa 1996, s. 179–180.

[4] Por. J. Sochoń, *Religia w projekcie postmodernistycznym*, Lublin 2012, s. 303–306; M. Bock-Côté, *Multikulturalizm jako religia polityczna*, tłum. M. Chojnowski, Warszawa 2017, s. 308.